Nr 40. Piątek, d. 1 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W sobotę dnia 2 grudnia, jako w czwartą rocznicę zgonu ś. p. Wincentego Pola, odprawi się w Katedrze krakowskiej na Wawelu msza św., przed grobem św. Stanisława, o godzinie 10 rano.

Wiadomości miejscowe.

— Na placu ogrodzonym, przytykającym do Sukiennic, złożono w tych dniach kilkakroć sto tysięcy cegieł. Powinszować sobie możemy, że wyroby ceglane, doszły u nas do takiej perfekcyi, że nietylko są ogniotrwałe, ale i wodnotrwałe, gdyż pomimo ciągłych deszczów i śniegów, walecznie szydzą z groźnych elementów i nie żądają żadnego pokrycia, na zabezpieczenie od wilgoci.

— W dniu wczorajszym na pogrzebie ś. p. Reklewskiego, byliśmy świadkami faktu, który możnaby wziąć za dowód wielkiego nieporządku, ale który wolimy, na ten raz, przypisać jakiemuś nieporozumieniu. Grób dla zmarłego wybrany, obejrzany i zapłacony, nie został wykopanym, tak że trzeba było pożyczać jakiegoś tymczasowego schronienia dla nieboszczyka. W nadziei, że nic podobnego na przyszłość się nie ponowi, wstrzymujemy się od dalszych uwag nad tym wypadkiem.

— *Anche io son pittore*, to sobie powiedział pewien lokator, czy właściciel domu na ulicy Szpitalnej i nie mogąc polować na dziki i jelenie, urządził na podwórzu lekkie polowańko, na jakąś milutką koteczkę. Przez kilka godzin, w otwartem oknie, nie zważając na deszcz padający, wytrwale oczekiwał nadejścia niebezpiecznego zwierza. Nareszcie przyszła ofiara, wysunęła się na dach. Nowoczesny Nemrod wycelował *Flaubert'a*, wymierzył — strzał padł — i kotka uciekła. Przytomna żona i córka, złotowłosa dziewica, w głuchem podziwieniu, uwielbiały trafność strzału i olbrzymią odwagę męża i ojca familii.

— W sklepie p. Ignaza (takiego świętego, nie znamy w całym polskim kalendarzu) Rajala, wystawiono w oknie kołyskę z dzieckiem, zrobionem z masy papierowej. Uważaliśmy, że wiele młodych dam, zatrzymuje się przed wystawą i z lubością spogląda na tekturowego aniołka. Nawiasem mówiąc, w tym handlu dostanie także *roshaaru*. Łamaliśmy sobie głowę, co to może być za przedmiot i doszliśmy do przekonania, że to musi być jaki zagraniczny napitek, tylko nie wiemy dobrze, czy p. Ignaz Rajal, sprzedaje go na kieliszki, czy na butelki.

— Na poczcie tutejszej jest skrzynka, w której wywieszają listy źle adresowane. Niektóre z nich są zupełnie bez żadnego adresu, inne zaś są tak adresowane, że potrzeba koniecznie pomocy Ducha św. aby odszukać właściciela. I tak: *Herr Eljas Lansberg, königreich Bajern poste restante, Panu Strzelki krawcowi, Wielmożny pan Mufka l. 90* i t. d. Jeden zaś list pisany jest charakterem, zupełnie nieznanym w dziedzinie języków żywych i umarłych i urzędnicy pocztowi, napróżno wysilają głowę, aby odgadnąć, z której części świata, pochodzi autor tego nieznanego pisma, nie mającego nic wspólnego ani ze starożytnym sanskrytem, ani nawet ze stenografiją.

— (*Art. nad.*) Szasowny Redaktorze! Artykuł o belkach umieszczony w Nrze 33 *Kuryera*, powoduje mnie do zrobienia uwagi, która według autora tego artykułu, będzie niezawodnie nader słuszną. Oto szewc mój, który od lat 38 dostarcza mi obuwia, zrobił je tym razem w ten sposób, że za trzeciem włożeniem popękało. Oczywiście ani szewc, który zbyt długo trudni się praktyką, żeby się mógł nie znać na skórze, ani garbarz, który skórę garbował, nie mogą tu być winni, — jedynym sposobem zapobieżenia takim wypadkom jest, żeby Magistrat rewidował skórę na każdą parę butów, która ma być w mieście zrobiona. W duchu uwagi p. M. G. składam 25 cent. na kuchnie tanie, i jestem przekonany, że gdyby wszyscy, którzy tego przekonania nie podzielają, złożyli po takiej kwocie, toby się nietylko na założenie kuchni ta-

---

DWIE SIOSTRY

powieść

Aleksandra Rizo Rangabé.

Przekład z nowogreckiego.

Ciąg dalszy.

Książę, którego jedynym celem życia było zapewnienie szczęścia swoim dzieciom, wszelkiemi sposobami starał się pocieszyć Ninę. Wymyślał różnorodne zabawy, wycieczki w okolicę, bale maskowe, przejażdżki po morzu. Obydwie córki brały w nich udział i udawały wesołość, aby ojcu nie sprawić przykrości.

W dniu swoich imienin, postanowił wydać wielki bal i oświadczył córkom, że ma niepłonną nadzieję, iż na ten dzień pozbędą się swych zwykłych smutnych fizyonomij i powrócą do dawnej wesołości.

Nina wysłuchała z sercem ściśnionem i zamilkła; Róża ucałowała ojca i obiecała zrobić wszystko, co będzie w jej mocy, aby go tylko zadowolić.

Książę, od czasu swojego powrotu, po raz pierwszy obchodził dzień swoich imienin. Uważał za punkt honoru wystąpić jak najświetniej i postanowił zaprosić całą arystokracyę neapolitańską, z którą chciał odświeżyć dawniejsze stosunki przyjaźni i pokrewieństwa i także znakomitych cudzoziemców bawiących w stolicy.

Tego wieczora willa błyszczała od świateł, jakby cała była w promieniach; wszędzie lśniło się złoto i srebro. Powozy bezustannie zajeżdżały. Książę przyjmował zaproszonych z wielką godnością; przy nim były jego córki, których piękność budziła powszechne uwielbienie.

Nina na ten dzień zapomniała o strapieniach, albo też pod powłoką wesołości ukryła swe smutki i żale, co jeszcze boleśniejszem dla niej było.

Wszyscy zaproszeni znajdowali się już w salonach, muzyka zabrzmiała ponętnemi akordami tańca, gdy weszli jeszcze dwaj cudzoziemcy, powitani przy drzwiach przez księcia.

Książę spojrzał na Różę, zawołał ją i przedstawił jej dwóch szlachetnych Węgrów, hrabiego Zagadin i pana de Vaïmac. Hrabia przemówił kilka uprzejmych słów i udał się za księciem do salonów gry.

IV.

Róża ani słowa nie odpowiedziała cudzoziemcom, kiedy się oddalili, pozostała nieruchomą, jak posąg marmurowy. Zdawało się, że ujrzała głowę Meduzy i skamieniała na jej widok. W rzeczywistości usta jej pobladły, krew ustąpiła z twarzy i gdyby nie drzwi, o które się oparła, byłaby upadła na posadzkę.

Jednakże odzyskała przytomność i wzrokiem zaczęła szukać Niny. Nie widząc jej, chwiejnym krokiem przebiegła pierwszy salon, przeszła do innych i w ostatnim zobaczyła obydwóch Węgrów, grających w faraona i stawiających grube rulony złota.

Na ich widok znowu utraciła przytomność. Serce się jej ścisnęło, nieokreślony rodzaj przestrachu wyrył się na jej twarzy; gwałtownie opuściła salon i rozpoczęła poszukiwanie swej siostry. Nigdzie jej niespotkawszy, odgadła przyczynę i pośpieszyła do jej pokoju sypialnego. Tam znalazła Ninę rozciągniętą na łóżku. Włosy jej były w nieładzie, kwiaty porozrzucane na ziemi, a jęki jej rozlegały się po całym pokoju. Boleść jej, długo tłumiona, wybuchła z całą gwałtownością. Róża, do głębi wzruszona, wzięła ją za ręce.

— Nie — zawołała Nina — dłużej nie mogę znosić tych balów, nie mogę brać udziału w ich zabawach, w ich tańcach, gdy mam śmierć w sercu. Cóż mam robić z temi brylantami, kwiatami, ozdobami? On, on jest w grobie. Przynieście mi wieniec żałoby.

— Nino, moja droga Nino, co znaczą te słowa niezrozumiałe? — zapytała Róża płacząc.

— On, człowiek najszlachetniejszy, poświęcający wszystko dla mnie, zamordowany, zabity. Różo! i my tańcujemy, śmiejemy się. Oh! moje serce już było przepełnione, jedna więcej kropla i musiałoby wybuchnąć. Tańczymy na jego grobie, znieważamy jego śmierć!

— Siostro, Filip nie umarł. On żyje, ty wiesz o tem, jest tylko więźniem w rękach rozbójników.

— Żyje, powiadasz Różo; och ty chcesz mię tylko pocieszyć. Więzień w rękach zbójców, albo zginął razem z nimi, albo zosni katusze i męczyć się będzie życie w jakiem

nich w naszem mieście, ale i na pałac na ich pomieszczenie uzbierało. *A. F.*

— (*Art. nad.*) Panie Redaktorze! Szanowny autor artykułu o belkach umieszczonego w nrze 38 *Kuryera*, zdaje się być widocznie przekonanym, że budownictwo miejskie posiada wzrok zdolny belkę złą samym wpływem swoim przemienić w dobrą, lub odwrotnie, twierdzi bowiem, że budowniczowie i cieśle na dobroci belek poznać się nie mogą, ale gdyby budownictwo miejskie oglądało belki, to byłoby to najlepszym sposobem zapobieżenia gniciu belek. Składam 20 cent. na kuchnie tanie, zobowiązując się złożyć pięć razy tyle, jeżeli mnie kto objaśni, jakie inne wiadomości posiadać mogą w tym wypadku urzędnicy budownictwa miejskiego, oprócz budowniczych lub ciesielskich. E.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Czytamy w *Gazecie Narodowéj*: Przedwczoraj nadesłano następującą depeszę z Krasiczyna, o stanie zdrowia ks. Adama Sapiehy: „Zaskrzep, czyli zatkanie tętnicy udowej; silne bóle, noc bezsenna, puls nieregularny, pogorszenie stanu ogólnego widoczne.“ *Dr. Merczyński.*

Wczoraj otrzymaliśmy następującą wiadomość: Dzisiejszej nocy, chory spał kilka godzin, plucie krwią zatrzymane, zresztą w ogólnym stanie choroby żadnej zmiany.

Bochnia. Posłem do rady państwa wybrany został p. Henryk Konopka.

Poznań. Józef Rivoli, żołnierz z roku 1831, jeden z ostatnich czwartaków, umarł tu dnia 27 b. m., w 69 roku życia.

Toruń. Ignacy Danielewski redaktor *Gazety Toruńskiej*, zaczął odsiadywać karę więzienia, na jaką za przestępstwo prasowe w lutym r. b. skazany został. Tymczasem *Gazetę* podpisuje w zastępstwie p. Antoni Śniegocki.

— Zaraz po wyborach poselskich w Tuchulskiem, wydalono ze wsi ludzi, którzy nie głosowali w myśl swego pana, rodem Niemca i mającego na celu interesa niemieckie. Dowiadujemy się teraz, że na zaniesioną przez ludzi tych skargę, landrat powiatu nakazał dać im mieszkanie i utrzymanie we wsi. Czy pan chce lub nie chce używać ich do roboty, o to mniejsza i nad tem sam namyślać się może, ale wydalić ich z miejsca przed upływem kontraktu i bez prawnej przyczyny nie może.

Płock. Miasteczko Janów w pow. przasnyskim, dotknięte zostało pożarem, który zniszczył 33 domy.

Austro-Węgry.

Peszt. W nocy na 25 b. m., w miejscowości Ratkanya pod Domasnią, nie wyśledzeni dotąd złoczyńcy, włamali się do ogniotrwałej kasy przedsiębiorców budowy drogi żelaznej pp. Hügel i Sagner i zabrali 1,500 sztuk dziesiątek, 2000 piątek i 2000 banknotów guldenowych, razem przeszło 27,000 złr.

Linz. Z Rabenstein donoszą o okropnej scenie, która zaszła tam między małżeństwem żyjącem przez kilka lat w najlepszej zgodzie. Pewnej nocy, mąż uczuł mocny ból w prawym boku i budząc się ujrzał żonę nad sobą z podniesionym nożem, a nim się opamiętał i odskoczył, pokłuty został jeszcze parę razy. Chciał poskromić żonę, rzucającą się na niego, jak wściekła, lecz z bólu i utraty krwi, siły go opuściły i chcąc się cofnąć ku drzwiom, znalazł je zabarykadowane stołami i stołkami. Przerażony, zaczął się bronić stołkami, powalił szaloną kobietę na ziemię, utorował sobie drogę i uszedł, zamykając drzwi za sobą i wołając o pomoc. Ludzie się zbiegli, lecz nikt nie miał odwagi wejść, bo z pokoju słychać było okropne krzyki i szamotania. Dopiero po przybyciu żandarmów, gdy otworzono drzwi, przedstawił się wchodzącym okropny widok. Wszystkie rzeczy w pokoju były pogruchotane i potargane a sama kobieta wisiała nieżywa już na haku od zegara ściennego. Nieszczęśliwy małżonek wcale sobie nie może wytłómaczyć tego napadu szaleństwa żony.

Zagranica.

Florencya. Przyjaciółka Garibaldego, hr. Cloz-Salvetti, zmarła w tych dniach w Trydencie, przeżywszy lat 86. Hrabina była bezdzietną, zdaje się więc, że Garibaldi, któremu już raz dawniej przesłała sumę 60,000 złr., będzie jej spadkobiercą.

Korfu. Księżna Edenburski, wnuczka cara Aleksandra, dnia 25 z. m. wieczorem powiła córkę.

Londyn. Najstarszy żołnierz armii angielskiej, jenerał John Bell, umarł przed kilkoma dniami w Londynie, przeżywszy lat 95.

— Okropny wypadek kolejowy zdarzył się dnia 25 b. m. w Anglii, na stacyi Heelay, pod Sheffieldem. Wyskoczył z szyn pospieszny pociąg edynburski, przyczem dwa wagony sypialne, systemu Pullmanna, zgruchotane zostały zupełnie, a 14 osób odniosło uszkodzenia.

— Londyńska policya ogłasza co następuje: Harry Benson, mieniący się w sposób samozwańczy także Andrew Montgowery *alias* Posno, Cosno, Coster Montagur, *alias* Henry Gonge, lub też hrabią de Montaguo i hrabią de Montargo, umknął ze Szkocyi, przeniewierzywszy 10,000 funtów szterlingów w notach banku angielskiego. Benson, który z rodziców Anglików, urodził się we Francyi i w końcu przebywał w Schanklin na wyspie Wight, jest głową bandy oszustów, złożonej z sześciu indywiduów. Za wyśledzenie i oddanie sądom tych oszustów, którzy zapewne przebywają teraz na kontynencie, wyznaczona jest nagroda 1000 funt. szterl. lub 10,000 złr. w złocie. Herszt niebezpiecznej bandy, o którym mowa, Harry Benson, chroma na jednę nogę, tak, że podpierać się musi laską.

Petersburg. Ministerstwo wojny obecnie przygotowało mapy Turcyi i wschodniej części Austryi. Mapy te tak są dokładne, że wrazie wojny, bez trudności, przez rekonesanse, mogą być ostatecznie uregulowane. Na wypadek wojny mapy te bezzwłocznie mają być rozesłane do oddziałów.

Indye wschodnie. Król birmański w Mundolaju, uzbroił wały swojej rezydencyi 24 działami, między któremi figuruje nowo przybyła armata z fabryki Kruppa. Trzeba ją było wypróbować. Sam Jego królewska Mość nastawiał armatę i po wielu spudłowanych strzałach do rzeki Irawady, trafił nareszcie w łódź naładowaną ryżem, którą zatopił razem z załogą. To powodzenie tak króla „zło-

---

podziemiu, w piekle, w kajdanach tych okrutnych zwierząt.

Rzuciła się na poduszki i zaczęła płakać gorzkiemi łzami.

— Moja dobra siostro, wiem, że cię zasmucam, lecz wybacz mi, nie jestem więcej w stanie powstrzymywać siebie. Szczęściem, to niedługo potrwa... Natura jest silniejszą od woli. Nie płacz, siostro, przeciwnie ciesz się. Wkrótce przestanę cierpieć. To moje jedyne zbawienie.

— Nie! nigdy! moja drogo Nino, tak się z tobą nie stanie. Jest jeszcze szczęście dla ciebie i powinnaś go używać.

Otworzyła drzwi, dała znak służącemu i kazała poprosić księcia.

— Dlaczego, moja Różo, chcesz sprawiać przykrość ojcu? — zapytała Nina. — Niech wierzy, że umrę wskutek słabości fizycznej; ty pozostaniesz i będziesz jego pociechą i nadzieją. Postaraj się osłodzić jego ostatnie chwile i oddaj mu to szczęście, które ja zabrałam.

W tej chwili wszedł książę.

Moja najdroższa Nino — przemówił z boleścią, całując — ty cierpisz mój skarbie. Miałem nadzieję, że ten bal sprawi ci przyjemność, omyliłem się. Twój stan zatrważa mnie.

— Ojcze — rzekła Róża — zdrowie Niny niepokoi cię. Lecz uspokój się, jest ona ocalona. Powiedz mi, mój ojcze, skąd znasz cych dwóch szlachetnych Węgrów, którzy ostatni przybyli.

— Poznałem ich w Neapolu u moich przyjaciół, — odpowiedział książę zdziwiony. — Przedstawiono mi ich, jako przybyłych z Niemiec.

— Mój ojcze — odpowie Róża z energią — mój ojcze, ten którego nazywasz hrabią... jest... zbójcą, który uprowadził Siccardiego.

Wymawiając te słowa, rzuciła się łkając na szyję swej siostry i zemdlona upadła na posadzkę.

Książę pośpieszył na ratunek swej córki, kiedy powróciła do przytomności, zawołał dwie pokojówki i odszedł na salę balową krokiem pewnym i uśmiechem na ustach. Poszedł do salonu gry i zawiązał rozmowę z różnemi osobami, pomiędzy innemi z mężczyzną w wspaniałym uniformie, który był dyrektorem policyi neapolitańskiej. Zbliżył się do stolika, gdzie grali dwaj Węgrzy i postawił na kartę kilka sztuk złota. W kilka chwil potem, wszedł służący i oświadczył hrabiemu, że ktoś się chce z nim widzieć. Hrabia zdawał się być zmięszanym, jednakże powiedział, że zaraz przyjdzie, prosił księcia o zastąpienie go i wyszedł.

Ten sam służący powtórzył to samo panu de Veimac, który natychmiast udał się za posłańcem.

Nikt więc nie widział tych dwóch osób przy stolikach gry.

Bal przerwany przez pyszną kolacyą, trwał do godziny trzeciej po północy.

Wszyscy zaproszeni byli zachwyceni przyjęciem; odjeżdżali jednakże z żalem, że nie mieli przyjemności oglądania dłużej dwóch księżniczek, które jeszcze będąc w stanie rekonwalescencyi po długiej chorobie i nie mogły pozostać długo na balu, przeciągającym się do późnej godziny.

Co zaś do owych mniemanych magnatów węgierskich, zostali oni aresztowani i poprowadzeni do więzienia, każdy osobno. Zamknięto ich w ciemnych i wąskich pokojach i dyrektor policyi natychmiast się udał do celi mniemanego hrabiego Zagadin, aby go przesłuchać.

Ten przyjął go zuchwale, wyrzucał mu, jak mógł ośmielić aresztować hrabiego węgierskiego, pokazywał swój paszport i groził gniewem rządu austryackiego.

Ztamtąd udał się do drugiego więźnia, pana de Voimac. Nikczemny i tchórzliwy, jak każdy zbójca, upadł on w kącie i płakał. Dyrektor policyi zbliżył się do niego i przemówił ze słodyczą:

— Nie płacz, masz sposob ocalenia twojego życia. Mogę ci za to ręczyć swoją osobą.

Na te słowa bandyta podniósł się, oczy jego zabłyszczały radością i nadzieją.

— Jesteś w naszej mocy — mówił dalej dyrektor — najsurowsze środki ostrożności przedsięwziąłem, żeby§ nie uciekł. Twój wspólnik wyznał wszystko, lecz dla niego nie ma łaski. Pomóż władzom w poszukiwaniu i będziesz ocalony, zgadzasz się?

(*Dokończenie nastąpi*).

tej nogi“ ucieszyło, że następnie celował do wsi leżącej na przeciwnym brzegu rzeki, gdzie po kilku strzałach rozpalonemi kulami, powstał pożar, a unikający, przerażeni mieszkańcy, tak pana „o siedmiu parasolach“ rozweselili, iż łaskawie postanowił mieszkańcom stolicy, sprawić także podobne widowisko. Kazał nabić Kruppa kartaczami i mierzyć w ulice najbardziej zaludnione. Skutek tej próby, pobudził go do ogromnej radości, bo po pierwszym wystrzale padło mnóstwo ludzi, a przerażenie i popłoch przestraszonych poddanych były dla nowoczesnego Nerona najrozkoszniejszem widowiskiem. Postanowił, aby na przyszłość każdego złoczyńcę skazanego, tracono na sposób angielski t. j. przez przywiązanie go, przed otwór armaty Kruppa. (Powtarzamy tę wiadomość z dzienników zagranicznych, jakkolwiek obawiamy się wierzyć w autentyczność wszystkich jej szczegółów. *Przyp. Red.)*

———×———

Wiadomości literackie.

— W Poznaniu wyszedł „Półrocznik Towarzystwa naukowego akademickiego w Berlinie, oraz Towzrzystwa naukowego Polaków-politechników w Dreznie“, za półrocze letnie (nie l a t o w e, jak napisano) 1876 r. Półrocznik ten, podaje nietylko statystykę młodzieży w wspomnionych miastach, pobierającej wyższe wykształcenie, ale nadto daje obraz jej zatrudnień, towarzystw, bibliotek itd., tudzież podaje niejedną cenną wskazówkę dla młodzieży, na studya akademickie się udającej.

— Powieść słynnego węgierskiego poety Petöfiego p. n. „Stryczek kata“, drukują warszawskie *Nowiny niedzielne,* w przekładzie pani. A Callierowej.

— *Wiek* drukuje nowellę znanego poety p. Stanisława Grudzińskiego p. n. „Wigilia Kupały“.

— W Jedlnej, w dyecezyi sandomierskiej, zakończył życie X. Józef Gacki, proboszcz tamtejszy, autor kilku monografij historycznych, umieszczonych w pismach i wydanych oddzielnie.

— W ostatnim zeszycie paryzkiej „Revue politique et littéraire“ (Nr. 20), zamieszczona jest krytyka, pióra francuzkiego oryentalisty, pana Louis Leger'a, o dwóch nowych pracach naukowych naszych ziomków, dra J. J. M. Babbinowicza i hr. Kleczkowskiego.

P. Babbinowicz, rodem o ile nam wiadomo, z Królestwa Polskiego, ogłosił już kilka bardzo poważnych prac naukowych, w języku francuzkim, o literaturze hebrajskiej. O nowej jego pracy p. t. „Législation criminelle de Talmude“ pan Leger wyraża się bardzo pochlebnie, zaznaczając wysoką jego naukową doniosłość.

Paryzka szkoła języków wschodnich, rozpoczęła obecnie wydawnictwo biblioteki, na czele której pomieszczoną została „Historya Azyi środkowej“, przez p. Kleczkowskiego. Pan Kleczkowski przez lat 13 mieszkał w Chinach, gdzie należał do składu poselstwa francuzkiego. Obecnie p. Kleczkowski, zajął w szkole języków wschodnich, katedrę języka i literatury chińskiej. Specyaliści wyrażają się z wielkiem uznaniem, dla wysokiego talentu i uczciwości naszego ziomka.

— Dziennik wychodzący w Washingtonie pod tytułem *„The Ewening Star“* (Gwiazda Wieczorna), podaje następującą wiadomość: „Pan Henryk Kałłusowski, tutejszy mieszkaniec, przedstawił rządowi Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem departamentu stanu, dwa zajmujące utwory pisarza polskiego, przesłane przez autora p. Stefana Buszczyńskiego. Jedno z tych dzieł ma tytuł „Le Catechisme Social“ i zawiera pytania i odpowiedzi, dążące do wyjaśnienia stosunków społecznych w Europie i w Ameryce. Drugie pod tytułem „Ameryka i Europa“. Autor ofiarował po jednym egzemplarzu prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

— Francuzka akademia wynagrodziła złotym medalem, usiłowania misyonarza X. Christaller, z Wirtembergii, około umiejętnego zbadania języków murzyńskich.

———×———

Archeologia i sztuki piękne.

— Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie, urządzi w bieżącym roku sześć wieczorków muzykalnych, które, pod artystyczną dyrekcyą p. Karola Mikulego, w grudniu się się rozpoczną.

— Pomnik ks. J. Poniatowskiego w Lipsku, został staraniem Wydziału krajowego galicyjskiego i delegowanego w tym celu konserwatora zabytków historycznych hr. Mieczysława Potockiego, według planu budowniczego Sayferta odnowiony.

— Z Argos 24 z. m. telegrafują do *Times:* W wielkiem kole z równoległych płyt pod starym grobowcem, które przez Pausaniasza, na mocy tradycyi, uważane są za groby Atreusza, Agamemnona, Kassandry, Eurymedona i jego towarzyszy, odkrył dr. Schliemann wielki skarb. Oprócz kości ludzkich, znalazły się tam naczynia i kosztowności, ważące 5 kilogramów, dwa berła z gałkami krzyształowemi i rozmaite przedmioty ze srebra i bronzu. Niepodobna opisać obfitości znalezionego skarbu.

———×———

T e a t r.

— Jutro będzie przedstawioną w teatrze krakowskim sztuka pana Zygmunta Sarneckiego p. n. „Dworacy niedoli“. Wszystkie role obsadzone są dobrze, bo dość wspomnieć, że wystąpią pp. Urbanowicz, Wolska, Marcello, Szymański, Podwyszyński, Sobiesław, Morozowicz, Jankowski i Puchniewski.

— Dzisiaj we Lwowie przedstawiają po raz pierwszy operę Donizettego p. n. „Marya de Rohan“.

— Dyrekcya teatru lwowskiego ogłosiła ostrzeżenie, aby biletów teatralnych nie kupowano od oszustów, sprzedających je po za obrębem teatru. Powód do tego ogłoszenia, musiały dać jakieś malwersacye i fałszerstwa.

— Dyrekcya teatrów warszawskich, powzięła myśl urządzenia na scenie teatru Rozmaitości przedstawień południowych świątecznych.

— Wspomnieliśmy, że w Poznaniu na występach pani Parżnickiej teatr nie był dość pełny. Winniśmy sprostować tę wiadomość, albowiem na pierwszym i trzecim występie sala była bardzo pełną, tylko na drugim nie zupełnie została zupełnie zapełnioną, co się tłómaczy tem, że następnie przedstawiać miano „Halkę“. Nadto *Djabeł,* którego świeży numer właśnie opuścił prasę, donosi, że występ pani P. w roli hrabiego Réné przyjęła niemiecka publiczność Poznania z takiem uznaniem, jakiego artystce publiczność krakowska nie szczędziła.

———o———

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Donoszą z Petersburga, że powzięto tam projekt zastąpienia wszystkich dróg bitych i traktów w Rosyi, kolejami konnemi, czyli tak zwanemi tramwayami. Rząd ma popierać gorąco ten projekt i dlą ułatwienia wykonania, zobowiązuje się oprócz bezpłatnego udzielania gruntów, wypłacić przedsiębiorcy sposobem zasiłku, fundusze wyznaczone dziś na utrzymanie dróg istniejących, co już wyniesie w przybliżeniu od 2 do 3% kapitału potrzebnego na budowę, pozostawiając nadto przedsiębiorcy prawo przewozu poczt i korespondencyi.

Sposobem próby, ma być naprzód zbudowana taka droga konna, dla obejścia progów Dniepru, od Nikopola do Ekaterynosławia, na przestrzeni około 120 wiorst.

— Towarzystwo akcyjne „Lamhammer“ wyrabia w hutach żelaznych w Grodiczu dachówki żelazne, ważące 1 do 1¼ kilo sztuka, a że 20 sztuk potrzeba na metr kwadratowy, więc każdy metr kwadratowy waży 20 do 25 kil. W dachu robionym ze zwyczajnych dachówek glinianych, waży taka sama przestrzeń 57 do 60 kil., a z łupek 30 kil. Dachówki żelazne łączą się tak szczelnie, że nietylko, iż nie przepuszczają wilgoci, ale nadto i zesunąć się żadną miarą nie mogą. Chodzi jeszcze o cenę, co rozstrzygnie o rozpowszechnieniu tego wyrobu. Próby zrobione na budynkach w Grodiczu, wypadły bardzo pomyślne.

— Wartość własności ubezpieczonych od ognia w Londynie wynosi razem 540,000,000 funt. szter. Jak obszerne a niezajęte jeszcze pole działania przedstawia stolica Anglii towarzystwom ogniowym, można brać miarę z tego, że z mnóstwa pożarów, jakie w ciągu ostatnich lat pięciu zdarzyły się w Londynie, zaledwie piąta część dotknęła majątki ubezpieczone.

— Bilans wystawy powszechnej filadelfijskiej wypadł bardzo korzystnie, dla przedsiębiorstwa téj wystawy. Nie tylko, że pokryto wszystkie koszta budowy, urządzenia i utrzymania wystawy, ale zostało jeszcze w końcu czystego dochodu 1,500,000 dolarów tak, że akcyonaryuszom rozdana będzie dywidenda po 65%. Żadna jeszcze wystawa powszechna w Europie nie wypadła tak pomyślnie, wszystkie bez wyjątku kończyły się znacznym deficytem. Widać, że w nowym świecie wszystko się dzieje inaczéj, jak w starym.

———×———

Ostatnie wiadomości.

Zakroczym. Wywieziono ztąd na Sybir dwóch OO. Kapucynów.

Jassy. Przybyli tutaj rosyjscy kwatermistrze i wspólnie z magistratem, zajmują się przygotowaniem kwater dla dwóch dywizyj piechoty, które mają tu stać przez dwa tygodnie. Dziś dnia 1 grudnia książę Karol, ma się zjechać z W. ks. Mikołajem nad Prutem.

Petersburg. Ks. Gorczakow zawiadomił okólnikiem ambasadorów rosyjskich, że jenerał Ignatiew ma polecenie zerwania stosuuków dyplomatycznych, jeżeli Porta na konferencyach, nie zgodzi się na okupacyę Bułgaryi.

— Dnia 29 listopada pogoda; wieczór pochmurny; termometr od 9·9 doszedł do +5·0 C. Barometr zwolna w górę idzie; rano o 6 dnia 1 grudnia stan jego był 741·9 mill., termometr — 4·6 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40.

Zachód słońca o godzinie 3 minut 59.

— Dziś w piątek Eligiusza i Natalii. Jutro w sobotę Chryzologa i Bibianny.

B i b l i o t e k a J a g i e l l o ń s k a w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

W y s t a w a n i e u s t a j ą c a Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

M u z e u m t e c h n i c z n o - p r z e m y s ł o w e w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 29 Listopada.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	155	—
za 100 rubli w srebrze	168	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	61	1/4	63	
za 100 złr. w. a. w srebrze	112	—	114	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	110	—	112	—
za dukat ważny	5	95	6	10
za napoleondor	10	02	10	22
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	85	50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	—	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	87	—
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	—	90	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	75	79	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	195	—	200	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 30-go listopada, godzina 2 minut 20 po poł. Renta papierowa 60·25— Renta srebrze 65·85·— Losy z r. 1860 107·—· — Akcye Banku Narod. 817·—·— Akcye kredytowe 137·20· — Londyn 127·50· — Srebro 115·—·— Napoleony 10·17½ Lombardy 78·25 Losy z r. 1864 134·—. Akcye kolei Karola Ludwika 196·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 83·— Akcye kolei węg.-wschod. 26·— Anglo Bank 69·80— Obligacye indemn. galicyjskie 84·25— Losy premiowe węgierskie 67·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·— Akcye kolei półn. zach. austr. 115·— Listy zastaw. hipoteczne 85·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·70 Ruble 153·12

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*